

Flasie miłostki



AUTORKI BAŚNI:

- PATRYCJA ROZMIAREK, ROK URODZ. 2000, KLASA: III B
- ALEKSANDRA SMOLAK, ROK URODZ. 2000, KLASA: III B
- WIKTORIA ŻALIKOWSKA, ROK URODZ. 2000, KLASA: III B

TYTUŁ BAŚNI: ***PTASIE MIŁOSTKI***
SŁUPSK, 2016r.

ADRES SZKOŁY: GIMNAZJUM Z ODDZIAŁAMI INTEGRACYJNYMI NR 4
IM. ORŁA BIAŁEGO, UL. BANACHA 17
76-200 SŁUPSK, TEL: 841 79 50
gim4slupsk@poczta.onet.pl

OPIEKUN: AGNIESZKA KWIATKOWSKA



Daleko od ludzi, w pobliżu jeziora żyła grupa ptaków obdarzona najdelikatniejszymi i najbardziej urodziwymi dziobami. Zamieszkiwały one pewne miejsce, ciężko dostępne dla kłusowników. Znalezienie ich gniazd było nie lada wyczynem. Grupa zwierząt składała się w większości z młodych osobników, których czyny bardzo często przeradzały się w niebezpieczne dla stada bójki. Niestety, problemy były na porządku dziennym i zdarzały się drobne zamieszki.

Dolina była tak urodziwa i każdy mógł znaleźć tam coś dla siebie. Przechodząc przez las, gdzie promienie światła przebijały się przez konary drzew, można było ujrzeć zadziwiające jezioro. Woda wyglądała magicznie. Odbijała w najdrobniejszych szczegółach otoczenie. Wydawałoby się, że jest to spokojne miejsce.

Pewnego dnia w całej Dolinie Słupi rozchodziły się odgłosy dzikich ptaków. Delikatny powiew wiatru niósł za sobą każdy dźwięk spod ogromnego dębu. Piski i jęki mogły spowodować u każdego zamieszkałego na tym obszarze osobnika przerażenie. Sprawcami tych szumów była grupa młodych płaskonosów. Zażarcie kłóciły się o względy pięknej Dalii. Zachwycała wszystkich swoją nieskazitelną szarobrazową barwą i jako jedyna w stadzie posiadała wyraziste, błękitne pokrywy skrzydłowe.

Dwóch samców szczególnie przypadło do gustu damie. Jednym z nich był Franek o delikatnym sercu. To uczynny i miły ptak. Za to drugi-Alfred- stanowił jego kompletne przeciwieństwo. Był ptakiem, który często łamał ptasie prawo. Łączyła ich kiedyś przyjaźń, lecz miłość do Dalii spowodowała między nimi rywalizację o jej względy.

Każdy z nich chciał coraz bardziej przypodobać się ukochanej i dlatego narastała między nimi rywalizacja. Po wymianie ostrych słów w końcu doszło do bójkę między byłymi przyjaciółmi. Dalia, przerażona rozwojem sytuacji, postanowiła zainterweniować. Próbowwała na każdy sposób rozdzielić walczących kochanków. Po licznych próbach się poddała. Z oczu zaczęły płynąć jej łzy. Samce zakończyły walkę, widząc, do czego doprowadziły ukochaną. Dalia dobrze wiedziała, że ten spór nie skończy się na jednej bitwie. Po krótkim namyśle znalazła wyjście z sytuacji. Ten, który odnajdzie po zachodzie słońca najpiękniejszy kwiat w dolinie pozostanie u jej boku. Alfred był niepewny swojej wygranej, gdyż wiedział, że Franek mieszka w Dolinie Słupi od urodzenia i zna każdy skrawek tego miejsca.

Po zapadnięciu zmierzchu ruszyli na poszukiwania. Na początku szli ramię w ramię. Z biegiem czasu zaczęli się coraz bardziej od siebie oddalać. Alfred, który był na przegranej pozycji, postanowił odnaleźć i śledzić swojego przeciwnika. Franek w pocie czoła szukał kwiatka i po chwili znalazł ten najpiękniejszy – goździk piaskowy. Alfred w poczuciu zazdrości ruszył z impetem na konkurenta. Zepchnął go do rowu z nadzieją, że nie uda mu się stamtąd wydostać. Zszokowany własnym występkiem, niepewny do końca co zrobił, złapał kwiat i ruszył po zwycięstwo. Nawet nie spojrzał w stronę byłego przyjaciela. Im dalej znajdował się od miejsca wypadku, tym jego poczucie winy wzrastało. Ofiara przez pewien czas leżała, nie mogąc się poruszyć. Gdy przypomniał sobie, o co walczył, podniósł się obolały i próbował się wydostać. Po dłuższych zmaganiach udało mu się w końcu wyczołgać z dziury. Przekonany o swojej przegranej poszedł na brzeg jeziora, aby odpocząć. Spojrzawszy w tafłę wody, przeraził się. To, co zobaczył, wzbudziło w nim lęk do samego siebie. Na początku nie dochodziło do niego to, co się stało. Nie mógł uwierzyć, że jego idealny nos został zraniony i zakrzywiony. Załamany usiadł u brzegu jeziora i zaczął szlochać nad swym losem.



Niespodziewanie woda się wzburzyła. Ptak zauważył, że wokół jeziora wytworzyła się piana. Zaciekawiony podreptał i wypłynął na wodę, czując delikatne mrowienie. Nagle woda przemówiła do niego: „Franku! Nie rozpaczaj nad swoim losem. Niedługo wszystko wróci do pierwotnej postaci. Jesteś niesamowitym ptakiem o czystym sercu. Nie mogę nic poradzić na twój dziób, lecz łzy prawdziwej skruchy mogą uleczyć twoją ranę.”

Po usłyszeniu tych dodających otuchy słów uradowany wyszedł z wody. Postanowił stawić czoła przeciwnikowi. Alfred, skryty pośród krzewów, widział całe zdarzenie. Nie mógł uwierzyć, że przez niego dziób przyjaciela został oszpecony. Przestraszony, podszedł w stronę Franka, błagając o wybaczenie. Nie wiedział, co w niego wstąpiło, nie umiał zebrać myśli w słowa i należycie przeprosić. Pochylił się w stronę przyjaciela, płacząc nad nim, oraz oddał mu skradziony kwiat. Franek nie czuł aż takiego żalu do przyjaciela i wybaczył mu. Łzy padające na dziób poszkodowanego zaczęły migotać, a z każdą kolejną raną się goiła. Niespodziewanie atrybut płaskonosy zaczął mienić się barwami przypominającymi zachód słońca. Szczęśliwy Franek skakał z radości na swoich krótkich nóżkach.

Pogodzeni przyjaciele ramię w ramię stawili się przed czekającą na nich Dalią. Zrozumieli, że łącząca ich przyjaźń jest ważniejsza niż rywalizacja.